

UDZIAŁ ŻOŁYNI
w Powstaniu Styczniowym w 1863 r.



I. Uwagi wstępne.

Tradycje powstaniowe w Żołyni były bardzo żywe i długo przetrwały. Do 1913 r., 50-lecia Powstania wielu jeszcze żyło uczestników, żyły ich dzieci. Do chwili obecnej żyją wnukowie oraz 2 córki i jeden syn. Przekonanie, że dużo młodych ludzi wyruszyło do walki o wolność, że towarzyszyła całej akcji pomoc wieloraką skłoniło nas w stuletnią rocznicę rozświetlić to przekonanie, ażeby nazwiska i wysiłki były uchronione od niepamięci, przeciwnie otoczone czcią i podziwem.

Małe miasteczko i wieś tej samej nazwy Żołyńia nie zachowały zapisków, uczestnicy i organizatorzy nie pozostawili pamiętników. Należało pozostawioną mówioną tradycję wyłowić, zapisać by się stała trwałą własnością - niejako historycznym dokumentem. Jakiej użyto metody? Korzystano z pewnych zapisów, a w całości trzeba się było oprzeć na wywiadach z ludźmi starszymi i starymi, obdarzonymi dobrą pamięcią. Ich ustne relacje zestawione i naświetlone miały dać obraz wydarzeń z przed stu laty.

Źródła pisane.

- 1/. Z zapisów na pierwszym miejscu wymienić należy relację o Żołyni napisaną przez Marię Karaskulską długoletnią nauczycielkę szkoły podstawowej w Żołyni. Pod koniec życia, kiedy starzy ludzie chętnie wracają do wspomnień młodości, matka Marii Karaskulskiej Rozalia z Dziurzyńskich Karaskulska na pytania córki dawała odpowiedzi dotyczące życia w Żołyni. W tych opowiadaniach była też obszerniejsza wzmianka o tych, co poszli do powstania, wymieniania ich 6-ciu. Ta wzmianka dała impuls do poszukiwania innych nazwisk.
- 2/. Nowiny Rzeszowskie rok 1963. Nr. IV. 5 i 6 r. Fr. Błoński.
- 3/. Protokół Rady Pedagogicznej Gimnazjum męskiego im. St. Konarskiego w Rzeszowie z r. 1863.
- 4/. Schematyzm Diecezji Przemyskiej z r. 1859 i z innych lat.
- 5/. Archiwum Diec. Przemyskiej Księga Nr. 1936 str. 125 - 132
- 6/. Polska Akademia Umiejętności. Kraków - Materiały ludoznawcze Tom XIII.
- 7/. Teksty źródłowe Powstania Styczniowego 1863 opracowała Irena Koberdowa.
- 8/. Oprócz obszernej literatury dotyczącej Powstania Styczniowego

Dr. E. Kozłowski Od Węgrowa do Opatowa

9/. J. Kalasanty Jaworski Pamiętnik Powstania Styczniowego.

Ustne relacje.

Dłuższe i krótkie relacje ustne notowane w czasie rozmów z następującymi osobami :

- 1/. Michał Cisek lat 85, pracuje czynnie jako organista. Ma liczne kontakty z całą parafią posiada umiejętność prowadzenia swobodnej rozmowy i wciąż bardzo dobrą pamięć.
- 2/. Wincenty Niemiec powszechnie znany rolnik i rzemieślnik lat 70. Dom rodzinny znany we wsi i miasteczku, rodzice bardzo szanowani. Sam mówi o sobie: " od chłopca lubiłem służyć takie różne historie". Chętnie rozmawia i przekazuje to, co wie.
- 3/. Piotr Szczyrba ponad 75 lat mieszka w Żołyńi Dolnej,
- 4/. Panek Wojciech lat 71 z Zakęcia b. wójt - światły poważny obywatel,
- 5/. Krzanik Józef lat 67 - działacz społeczny - pracownik Kasy Spółdzielczej w Żołyńi Górnej,
- 6/. Burda Józef, działacz polityczny, poseł na Sejm w okresie międzywojennym Str. Lud.
- 7/. Stefania z Fusów Drzewicka em. nauczycielka lat 67,
- 8/. Maria z Kurków Fusowa lat 82,
- 9/. Antonina z Lejów Pasionkowa córka powstańca,
- 10/. Zuzanna z Decowskich Olszewska lat 93 pamięć dobra. Jej syn Bolesław nauczyciel - kierownik szkoły,
- 11/. Maria z Filipów Młynkowa lat 61,
- 12/. Marcinek Jan z Kopani lat 70,
- 13/. ks. Jan Skoczylas.

II. Krótki opis Żołyńi z przed 100 lat.

Pożytecznie będzie poznać Żołyńię z przed stu lat, jako środowisko, z którego wyszła grupa ludzi do walki o wolność. Chciałoby się przeniknąć tę ideową atmosferę, ten patriotyzm tak charakterystyczny dla naszej miejscowości, których młodych skłaniał i pchał niejako ku granicy, ażeby się łączyć w Królestwie Polskim w zaborze rosyjskim z braćmi do wspólnej walki jakże trudnej - niebezpiecznej i niepewnej.

Zożynia położona o 14 km. na północ od Łańcuta, odwiecznie powiązana z właścicielami Łańcuta - przy ważnym trakcie zdążającym z południa Polski ku Wiśle - ku Sandomierzowi, - stanowiła dwie odrębne jednostki administracyjne: Zożynia miasteczko i Zożynia-wi. Żadnej wyraźnej granicy między wsią i miasteczkiem nie było. Różni się głównie składem ludności, zajęciami i zabudową charakterystyczną dla wsi i miasteczka.

Zożynia miasteczko z dużym czworobocznym rynkiem zabudowany drewnianymi domami z charakterystycznymi podcieniami, których kilka zachowało się jeszcze do pierwszej wojny światowej. (10). Z rynku wybiegały 4-ry dłuższe ulice gęsto zabudowane drewnianymi domkami, najczęściej z ganeczkami otwartymi z dwoma ławkami po bokach. Tu i ówdzie były małe placówki.

Zożynia wieś typowa wieloulicówka prowadząca od miasteczka w stronę Białoobrzegów t. zn. Zożynia Dolna, dwie arterie prowadzące w przeciwnym kierunku-Zożynia Górna. Centrum wsi stanowiło t. zw. Podkościele z kościołem, plebanią i szkołą, i Podbrowarze albo też t. zw. Kmiecie, gdzie stał dwór.

Zożynia miasteczko miała zdawną ludność chrześcijańską i żydowską, która już w owe czasy przed stu laty stawała się coraz liczniejsza. Mieszczanie zajmowali się rzemiosłem szewskim, niektórzy uprawiali grunta. Były to t. zw. grunta mieszczańskie, o pańszczyźnie tu nie wspominało. Chłopi ze wsi to rolnicy. Wielu z nich uprawiało rzemiosła związane z potrzebami rolnictwa, byli też liczni tkacze. Chłopi byli budowniczymi. Budowa chat i domów w miasteczku była to ich wyłączna praca. Handel stopniowo przechodził w ręce żydowskie. Od najdawniejszych czasów Zożynia wieś i miasteczko miały wspólną parafię i wspólną szkołę. Władysław Młynek "poeta zożyński" który wierszem opisał Zożynię - miasteczko, tak charakteryzuje życie mieszczan :

"Mieszczanie tu wogóle rękodzielnicy
Sami szewcy - bez żadnej różnicy
Wyjątkowo innego, co go spotka fachu
Szewca zaś z pod każdego wystraszyby dachu.
Klepią te biedaczyska cały dzień i w nocy
Mając żony i córki do wspólnej pomocy"

Chociaż poeta Młynek, stolarz z zawodu określa szewców jako "biedaczyska" i nie bez pewnej słuszności, ale z typu tych, co to bieda nie hańbi, bo ambicje szewców były znaczne. Stąd wypływało owo zarozumiałstwo i przekonanie o wyższości kulturalnej mieszczan, co było zarzewiem pewnej klasowej walki między chłopami i mieszczanami.

Nie można zaprzeczyć, że zewnętrzne cechy takie jak: obycie towarzyskie, swoboda, zainteresowania, świadomość narodowa rozwinęły się wcześniej, a to z powodu większej łatwości korzystania ze szkoły - szkoła była blisko i z powodu ich zawodu. Szewcy wywozili swoje wyroby, buty juchtowe daleko poza Żożynię. Te wyjazdy i wędrówki młodych szewców czeladników zwyczajem średniowiecznym do większych warsztatów szewskich dla doskonalenia się w rzemiośle i dla zarobku musiały odbić się i na psychice tych ludzi. Obeznani byli z szerszym światem, stykali się z krajem i ludźmi rozszerzały światopogląd, wprowadzały w głębsze rozumienie położenia kraju i budziły patriotyzm, co było niezmiernie charakterystyczne dla Żożyni. Śpiew pieśni narodowych był, rzecz można ich duchową strawą. Śpiewano w Żożyni ciągle przy pracy, czemu żywot siedzący szewców sprzyjał. Śpiewano po pracy kiedy młodzi chłopcy i dziewczęta siedzieli na ganeczkach. Skoro się mówi o świadomości narodowej o patriotyzmie, a są to czasy niewoli można postawić pytanie czy była w Żożyni tajna organizacja polityczna. Wiadomości z lat 1860-tych nie mamy. Mamy natomiast bardzo ciekawy zapis w XIV. tomie Materiałów ludoznawczych. P.A.U.

Marceli Cisek - nauczyciel pochodzący z Żożyni przekazał opracowane materiały prawdopodobnie zaczerpnięty z Cechu szewskiego, że w roku 1778 w sześć lat po pierwszym rozbiorze, kiedy to część Polski dostała się Austrii jako Galicja, powstało w Żożyni miasteczku Towarzystwo "Gospoda" do którego należeli terminatorzy i młodzi czeladnicy, którego celem było "nauczanie młodszych porządku, dobrego zachowania, pracowitości i trzeźwości". Można przypuszczać, że do tej komórki organizacyjnej stopniowo i z czasem mogły i napełniały się sprawy narodowe - polityczne, kolportowane przez emisariuszy ze środowisk większych krajowych, a nawet zagranicznych. Poczucie obowiązku patriotycznego i przygotowanie do podjęcia walki rosło, skoro w relacji Marii Karakulskiej czytamy: "Już w 1846 r. mieszczanie należą do Gwarii Narodowej. Wieczorem urządzają zbiórki na dany sygnał i musztrują się". Są to czasy przygotowań do powstania krakowskiego. W tym też czasie osobiste kontakty z szewcami w Żożyni i wogóle z Żożynią utrzymywał Prof. Krak. Uniwersytetu (pewno zatrzymywał się na plebanii) Prodowski. Pewnego razu przyjechał z synem, chłopcem który zachorował na zakaźną chorobę - zmarł i pochowany jest na żożyńskim cmentarzu na co wskazuje zniszczony już bardzo pomnik.

Warto tu wspomnieć jeszcze o jednej sprawie która mogła się przyczynić do spotęgowania poczucia narodowego i nienawiści do jarzma niewoli.

W relacji M. Karakulskiej czytamy :

" W latach 1850 (brak dokładnej daty) w większych domach na wsi mieszka wojsko austr. po kilku w jednej chacie. Każdy żołnierz ma łóżko i.t.p. W stajniach chłopskich, żeby się koń zmieścił, musiał powyżynać odrzwia. Ile trudności rodzina wiejska musiała przeżywać odstępując izbę ? A wiadomo - rodziny były liczne, a domy małe. Ile w tym rezygnacji, ile przykrości znosić trzeba było od tych ludzi obcych językowo i kulturalnie. Jak mało wieś korzystała - a jak wiele traciła.

Rozumni chłopci, jako obywatele i młodzież dorastająca musieli myśleć i wyciągać wnioski. Zależność polityczna, różne formy germanizacji, fatalne, niemoralne metody judzenia administracji austriackiej wydały w Galicji tragiczne owoce. Te różnorodne fakty, jak wskazują powyższe wzmianki stwarzały ów klimat przygotowujący młodzież miasteczka i wsi do akcji świadomej.

III. Czasy powstania.

Różnymi drogami docierały do Galicji wieści o manifestacjach w Królestwie, w 1860 r. wskazujące na olbrzymie uczuciowe napięcie, co przez niektórych historyków współczesnych nam uważane jest już za powstanie. W Żołyńi ten odźwięk braterski odczuwano. W roku 1860 dwaj bracia Józef i ks. Jan Kanty Skoczylasowie budują kapliczkę na własnym gruncie w polu przy drodze do Sokołowa. Ks. Jan Kanty, bernardyn (stale dodawano "sławetny") przywozi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na kapliczce znajduje się data, przetrwała do dnia dzisiejszego: rok 1860. Kapliczkę na 50-lecie Powstania odnowiono z funduszu, który na ten cel przeznaczył rodak żołyński Dyr. gimnazjum w Żłoczowie Garlicki Tomasz.

W r. 1863 panuje już w Żołyńi wielki ruch ale, jak wskazuje druk ulotny z lutego 1863r. zachowany w Bibliotece Jagielnickiej i akcja na rzecz rozpoczętej wojny chociaż przygotowana - nie była jeszcze w toku.

Organizacja przedstawiała się następująco :

Rada Naczelna Galicyjska (taka była nazwa organizacji) tajna organizacja o demokratycznym charakterze uznana przez Komitet Centralny Narodowy za reprezentanta na Galicję stała na czele dwóch Ław Głównych Krakowskiej i Lwowskiej. Te z kolei kierowały Ławami Obwodowymi. Należy przypuszczać, że Rzeszów posiadał tajną Ławę Obwodową. Chodziły wówczas głuche wieści, że podówczas powstały in tajne Komitety opанowane przez elementy konserwatywne, przed czym ostrzegała Naczelna Rada Galicyjska, a równocześnie w piśmie powyższym zaznacza :

"Organizacja tej prowincji wspierać się będzie po wyjęciu młodzież na średnim obywatelstwie miejskim i wiejskim jako na najpatrio-

tyczniejszej części ludności nie mogącej dla starości, defektów i obowiązków brać czynnego udziału w powstaniu. "

Rada Naczelna Galicyjska nadała akcji pomocy w walce zbrojnej w Królestwie rozpęd. Jakże były powiązania organizacyjne i czy były między Żołynią a Łancutem i Rzeszowem nie udało się tych faktów uchwycić. Wydaje się, że pomoc ochotników miała jakiś żywiołowy charakter. Młodzieli impulsywnie rwała się do walki wnioskować można chociażby z takiego faktu: uczeń gimnazjum im. ks. Konarskiego w Rzeszowie Józef Jędrzejowski rodem z Żołyńi opuścił szkołę bez zgłoszenia Dyrekcji i bez porozumienia się z rodzicami. Udał się do Krakowa, przepłynął przez Wisłę i zgłosił do obozu Langiewicza. Nie wiadomo, czy został zarejestrowany w Rzeszowie i zaopatrzony w konieczny ekwipunek. Sprawy te wyjaśni w przyszłości szczegółowe, źródłowe opracowanie udziału Rzeszowa i Ziemi rzeszowskiej w Powstaniu Styczniowym, którego brak odczuwa się dotkliwie.

Ochotnicy zdążyli dwoma szlakami. Pierwszy zachodni szlak ku Krakowowi, przeprawa przez Wisłę następowała w różnych punktach. Drugi półn.-wschodni prowadzący przez granicę do Województwa Lubelskiego, tu były przejścia, poza przeprawą przez San - suche.

Dla Żołyńi i okolicy szczególnie ważne będzie zapoznanie się z akcją organizowania oddziału powstańczego w kwietniu 1863r. przez generała Antoniego Jeziorańskiego w "Lasach Żołyńskich". Po upadku Langiewicza część oddziałów zgrupowanych w województwie Krakowskim, Kieleckim i części województwa Sandomierskiego została wyparta do Galicji częściowo została rozprószona. Sam Langiewicz 19 marca po bitwie pod Grochowiskami przeszedł granicę Galicyjską w celu uporządkowania spraw związanych z dyktaturą. Aresztowany przez Austryjaków internowany w Krakowie, potem wywieziony do Czech po dwóch latach zwolniony wyjechał do Szwajcarii - w końcu do Turcji. Rozprószeni powstańcy szeregowi i oficerowie niektórzy wracali do swoich rodzin, inni wiedzeni wolą walki decydowali się walczyć dalej. Antoni Jeziorański pułk. zdolny oficer Sztabu Langiewicza, który przeprowadził w pow. rawskim napad na Rawę w początkach powstania awansował na generała. Generał Józef Wysocki, który pełnił funkcję dyrektora Wydziału Wojny na Galicję z ramienia Ruchu Narodowego, zaproponował Jeziorańskiemu ażeby udał się do Galicji wschodniej, gdzie jest świeżo zorganizowany oddział pułk. Czechowicza liczący 700 żoł. nadto ochotników skupionych w różnych punktach ziemi rzeszowskiej. Równocześnie J. Wysocki przekazał Jeziorańskiemu naczelnikostwo Województwa Lubelskiego. Okazało się, że Gen. Wysocki nie orientował się w sytuacji.

Jeziorański na miejscu we Lwowie dowiedział się, że płk. Czechowicz przekroczył granicę i wszedł do Królestwa 15 marca 1863r. gdzie miał się połączyć z większymi oddziałami. Zapowiadanych oddziałów nie napotkał. W kilku potyczkach z regularną armią rosyjską zmarnował broń i ludzi i po tygodniu 21 marca wszedł z powrotem do Galicji. Nieszczęsna ta wyprawa wywołała wielkie rozgoryczenie. Wprawdzie Czechowicza oczyszczono od winy, ale Jeziorański zamiast 700 uzbrojonych i gotowych do walki ludzi zastał w Żurawiczkach w powiecie Przeworskim bezładny zdemoralizowany tłum, który trzeba było na nowo ściągnąć i do Łądu doprowadzić. Z rozkazu Gen. Jeziorańskiego organizacją nowego oddziału zajmował się kpt. Wiktor Wiśniewski.

Po pewnym czasie Generał Jeziorański z Generałami Smiechowskim i Waligòrskim przybyli do punktu koncentracyjnego. Kapitan Wiśniewski otrzymał polecenie zebrać ochotników i przyprowadzić do Głównego obozu powstańczego wyznaczonego w "Lasach Żołyńskich". Sam Antoni Jeziorański - ponieważ ks. Sapieha odmówił zaopatrzenia oddziału w broń - wyjechał po zakup broni.

Gdy kpt. Wiśniewski przyprowadził owych ochotników w "lasy żołyńskie" natknął się na organizowany przez kpt. Kuczę oddział również z rozbitków płk. Czechowicza. Komendantem całego obozu został kpt. Kucza, jego zastępcą kpt. Wiśniewski. Oficerowie prowadzili ćwiczenia przygotowując ochotników do walki. Z łatwością możemy sobie wyobrazić ile pomocy w żywności ubraniu itp. potrzebowali ten obóz powstańczy.

Z zakupioną bronią, w nabyciu której pośredniczył żyd Liban wrócił Gen. Jeziorański i łącznie z oficerami sztabowymi ustalają liczbę ludzi w poszczególnych jednostkach i broniach.

I tak było :

- 8 kompanii piechoty
- 2 kompanie saperów
- 3 oddziały konnicy

Łącznie ze sztabem i oficerami 740 ludzi.

Wiadomości o organizowaniu oddziału w "lasach żołyńskich" zaczerpnięto z pamiętnika J.K. Janowskiego sekretarza Rządu Narodowego w jego pamiętniku o powstaniu styczniowym i bardziej wyczerpujące dane z pracy Dr. E. Kozłowskiego w książce pt. Od Węgrowa do Opatowa.

Znajomość o organizowaniu się oddziału niejako w sąsiedztwie Żołyńni zbliża nas do przekonania, że w tym oddziale mogli się znajdować niektórzy ochotnicy z Żołyńni. Ale pytanie : Czy o tej koncentracji w "lasach żołyńskich" w Żołyńni coś wiemy

Można dać odpowiedź twierdzącą: Tak, wiadano - mimo że cała akcja musiała być otoczona tajemnicą. Na tę odpowiedź złożyła się następująca relacja. W poszukiwaniu potwierdzenia nazwiska dwóch Fusów, którzy brali udział w powstaniu, zaszłam do domu Ob. M. Młynków na Kmieciach i poradzono, ażebym się w tej sprawie zwróciła do Ob. Marii z Kurków Fusowej, która mieszka u syna w Żołyńni Górnej. Marię Fusową 82-letnią miłą, kulturalną rozmówczynię zastałyśmy z mgr. Zofią Sroczyk niedomagającą w Łódzku. Po nawiązaniu rozmowy powiedziała: "O tych dwóch Fusach nie pamiętam, co mówiono, ale opowiem pani inne zdarzenie, które mi opowiadała babka mego męża. Jednego dnia mówił do niej brat: Jeżeli się nie boisz chodź ze mną dziś wieczór do lasu zobaczysz coś. Siostra się zgodziła i gdy zapadał wieczór wzięła dubeltówkę, ukryła i poszli daleko. Była już dobra noc gdy wyszli do lasu, ukryli się i czekali. Po dłuższej chwili zaczęli się zbierać z różnych stron młodzi mężczyźni. Było ich mrowie! " Gdybym z kryjówki wystrzelił i wyciągnął dubeltówkę widziałabyś co by się tu działo, jakby zmykali" Siostra prosiła: nie rób tego, nie strasz ich - oni idą walczyć o Polskę " Z tego opowiadania wynika jasno, że o koncentracji w Żołyńni wiadano i kontakty z Żołyńnią musiały być i pomoc w tym kierunku szła nie tylko materialna ale szli też ludzie.

Nad całością tych spraw: gromadzenia pomocy, środków żywności, bielizny, odzieży, obuwia, broni - tego wszystkiego czego potrzebuje żołnierz, gdy staje do walki, czuwa rząd. Z jednej strony rząd dysponujący wszystkim - rząd rosyjski, a z drugiej strony zakonspirowany Rząd Narodowy z trudem zdobywający w wielkim niebezpieczeństwie to, bez czego nie można ruszyć do walki.

Takimi zakonspirowanymi działaczami na terenie Galicji byli działacze cywilni. W Żołyńni był nim ks. Paweł Sokalski miejscowy proboszcz, człowiek niezwykły - patriota i demokratą działający w myśl idei i zarządzeń Rządu Narodowego w Warszawie.

W chwili wybuchu powstania ks. Paweł Sokalski liczył 77 lat. Z całą energią i płomiennym uczuciem oddał się całkowicie na usługi narodowej sprawie. Plebania i jej obszerne zabudowania były punktem koncentracji i magazynowania, gdzie gromadzono środki do transportu. W ciągu 44 lat pracy w parafii zaskarbił sobie wielkie poważanie i sympatię. Miał doskonałe rozeznanie i znajomość ludzi, wiedział komu można zaufać i do czego użyć - w tej odpowiedzialnej pracy. Do działaczy cywilnych należał też dzierżawca dworu Wolski, obywatel również oddany sprawie narodowej. W zabudowaniach dworskich był drugi magazyn, gdzie gromadzono środki. Tu w dworskiej kuźni przekuwano kosy na sztorc.

Stąd wyjeżdżały podwozy w określone kierunki. Trzecim działaczem cywilnym był patriota Gabriel Kuźniarski szewc. Człowiek zamożny, prowadził duży warsztat. W swoim domu przyjmował przechodzącą z dalszych stron, a dążącą do oddziałów młodzież - żywił i pomagał. Umiał też zręcznie odwracać uwagę żandarmów austriackich - od przybywających ochotników w jego domu - którzy gdy weszli żandarmi siedzieli przy warsztacie wykonywali czynności - niby chłopcy i czeladnicy.

Drugą grupę biorących udział w powstaniu stanowili ci, którzy pracowali w transporcie jako podwozy - przewozili ładunki na wozach, takich było 6-ciu. Wreszcie trzecia grupa wlaściwi powstańcy, którzy z bronią w ręku stawali do walki. Nazwisk powstańców ustalono 18 - razem 27 osób, które w sposób szczególny zapisać powinny być w pamięci i otoczone czcią. Oto oni :

Franciszek Drzewicki z zawodu szewc brał udział w boju. Po rozbięciu oddziału zatrzymany przez żandarmerię austriacką w Sieniawie i aresztowany wraz z innymi przetransportowany do Przeworska. Zamknięci w więzieniu tak wilgotnym, że jak czytamy w relacji Marii Karakulskiej "stali po kostki w wodzie" rozchorowali się i zdrowia nie odzyskali. Franciszek Drzewicki zwolniony z więzienia został wcielony do wojska austriackiego. Chory wrócił do Żołyńi - prowadził warsztat szewski - dorobił się. Już jako starszy kawaler ożenił się z Marcelą z Kochmańskich, z rodziny patriotycznej i bardzo z powstaniem związanej. Wybudowali sobie dom, lecz do zdrowia Franciszek nie wrócił - zmarł zostawiwszy czworo małych dzieci. Ogólnie szanowany, żalowany. Pogrzeb jego był w Żołyńi manifestacją patriotyczną. Ostatnia z dzieci córka Anastazja zmarła przed 4 laty i spoczęła na cmentarzu na Śląsku. Pozostali wnukowie i prawnukowie wiedzą, że dziad był powstańcem.

Kuźniarski Tomasz szewc z zawodu zaciągnął się w szeregi powstańcze, obywatel szanowany, córka Albina żyje. Mieszka w Strażowie z mężem emer. kierownikiem szkoły.

Dec Dominik - przyjaciel Kuźniarskiego Tomasza - wybrali się razem, ażeby służyć sprawie wolności - do końca życia otoczony był szacunkiem współobywateli.

Enoch Kraus - szewc z miasteczka brał udział w walkach - dostał się do niewoli, a wywieziony na Syberię wrócił po dłuższym wygnaniu do Żołyńi. Gdy wszedł do domu rodzinnego zapukał i przemówił: "Pochwalony Jezus i święte imię Jego, przyjmijcie Sybiraka Powstańca do domu swojego" Słowa te powtarzano, a siostra powstańca Kuźniarskiego Tomasza, Wiktoria Ciskowa powtarzała swoim dzieciom. Zapamiętał je i powtórzył syn Michał Cisek.

Decowski Paweł mieszczanin, szewc. Opowiada sędziwa wnuczka 92 lat mająca Zuzanna z Decowskich Olszewska, że dzieci dziadkowi, gdy był już starym człowiekiem nosiły potrawy, mleko, chleb, słoninę. Dziadko nazywał je kochanymi wnuczkami, opowiadał, że napracował się dla Polski; wzruszał się i płakał.

• Walenty Fleszar, syn Marcina sąsiada rodziny Decowskich którego wymienił w artykule styczniowym z 1963r. Nowin Rzeszowskich Dr. Fr. Błoński; Walenty brał udział w powstaniu potwierdza Zuzanna Olszewska. Rodzina Decowskich była zaprzyjaźniona z Fleszarami, mieszkali w sąsiedztwie. Tradycje powstaniowe tej rodziny były żywe, bo po 50 latach z tej samej patriotycznej rodziny zaciągnął się do legionów w 1914 r. Fleszar *Albin* słony oficer - tragicznie zmarł major Fleszar.

• Skoczylas Tomasz był w powstaniu, co z przekonaniem potwierdza żyjący syn ks. Jan Skoczylas katecheta w Żołyńni. Niestety nie mógł się od ojca dowiedzieć bliższych szczegółów. Gdy ojciec dożywał ostatnich lat Jan był uczniem gimnazjum, orientował się w sprawie walki o wolność - zapytywany ojciec uparcie powtarzał - "Co ty wiesz Rosja to potęga". Wiedział tylko, że kiedy oddział ojca był rozproszony, znalazł się w Jarosławiu i tam przebywał dłuższy czas - w końcu wrócił do Żołyńni. Do końca życia był rozgoryczony głęboko do tej nieprzygotowanej, jak to widział walki, która pociągnęła tak wielkie ofiary, a Skoczylasowi Tomaszowi, który rozeznania całości nie miał - wydawała się niepotrzebna. Była to może obawa i ostrzeżenie dla jedynego syna, żeby się nie dał wciągnąć w przyszłości do niepodległościowej organizacji.

• Gustaw Firla - pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Zdążając ku granicy zatrzymał się na plebanii. Zaciągnął się do jednego z oddziałów na terenie królestwa. Po powrocie kształcił się w muzyce, począł wrócił do Żołyńni. Ożenił się z siostrzenicą ks. Sokalskiego i był długie lata organistą żołyńskiej parafii. Wnuczka, Helena z Firlów Drzewicka nauczycielka umieściła na pomniku napis "powstaniec z 1863r." Była to postać sympatyczna. Grał na kilku instrumentach i nauczył wielu chłopców gry, dzięki czemu Żołyńnia miała swój zespół muzyczny. Młodzi chłopcy ulegali wpływowi wychowawczemu swojego nauczyciela, i nabierali ogłady towarzyskiej. Żyjąc jeszcze córka mieszka w Wiedniu i już nie pamięta z lat dziecińczych opowiadań o wydarzeniach młodości swego ojca.

Krzyżak Dominik szewc. Wincenty Niemiec opowiada, że dopiero w późnej starości przyznał się Dominik, że był w powstaniu. Po pierwszej ciężkiej walce, tak go przeraziło to, co widział, że uciekł i wrócił do domu. Wstydział się tej dezercji i nic przez długie lata nie opowiadał.

Goldberg - żyd właściciel karczmy w Potoku i młyna wodnego w Rakowie sam opowiadał dziś już emerytowanemu nauczycielowi 68 lat Boleławowi Olszewskiemu, że brał udział w powstaniu. Innego potwierdzenia jego udziału nie znaleziono. Nasuwa się natomiast inne przypuszczenie. Kiedy Gen. Jeziorański Antoni czynił starania o zakupienie broni dla organizującego się w "lasach żółtych" oddziału pośredniczył w tym niejaki żyd Liban, co sam Jeziorański zaznaczył. Mogło się zdażyć, że w tej sprawie był nietylko pośrednikiem ile dostawcą gładki i sprytny Goldberg, i w ten sposób pośrednio wziął udział w powstaniu, co należy bezstronnie zaznaczyć, bo rodzina Goldbergów jego syn Herman wrósł w kulturę polską - pięknie mówił po polsku był ofiarny - stąd szanowany przez mieszczan i chłopów.

Jagusztyn Antoni, chłop, rolnik z Zakęcia brał udział w powstaniu zostawił córkę Agnieszkę, do rodziny nie wrócił. Rodzina o jego losach nie dowiedziała się. Pozostała córka Agnieszka wyszła za mąż za Wróbla, z jej dwojga dzieci żyje wnuczka z którą rozmawiałam i wdowa po wnuku która potwierdziła osobiście ten fakt udziału dziadka w powstaniu. Pamięć o powstaniu przechowała się, a rodzinę nazywano "sybirakami".

Opowiadała wdowa po powstańcu Franciszku Drzewickim Marcela Drzewicka, że w powstaniu byli z przysiółka Bikowska dwaj bracia PIECHU TOWIE chłopcy - rolnicy, których nazywano "Sybirakami" wiadomości przekazał jej mąż.

"Sybirakami" byli - opowiada Wincenty Niemiec - rolnicy FILIP i GOŁĄB z Zakęcia. Dostali się do niewoli. Wywiezieni na Syberię mieszkali koło Tomsku, mieli własne gospodarstwa, dobrze im się powodziło. Ludzie tamtejsi przyjęli ich życzliwie. Po pewnym czasie, rząd carski zwalniał obcokrajowców, zwolnił i ich. Ludzie dziwili się, że nie wracają do swoich matek. Zawstydzili się słysząc te słowa i zdecydowali się na powrót do Galicji. Po powrocie dużo opowiadali o Syberii i zamożności tamtych ludzi.

Burda Paweł chłop z Kopani poszedł do powstania opowiada M. Młynkowi lat 62, która o tym fakcie słyszała od swej babki z domu Burda. Potwierdził tę wiadomość Burda Józef działacz polityczny i poseł na Sejm Rzeczypospol. w latach międzywojennych. Przy czym opowiedział taką ciekawostkę. Dziadek mówił: "Gdy wrócił, położył się w stodole na słomie. Spał twardo, obok niego leżała szabla" widać służył w kawalerii. J.K. Janowski wspomina w pamiętniku: "w partii Apolinarego Kurowskiego prezentowała się pięknie kawaleria, przeważali w niej chłopcy galicyjscy".

W oddziale Jeziorańskiego Antoniego też były dwa oddziały konnicy. Naogół w wojskach powstańczych kawalerii było niewiele.

Naróg Ludwik chłop z Brzozy Stadnickiej, jedyny przedstawiciel tej wioski, należącej do parafii żołyńskiej. Również jak poprzednich 5 chłopów - rolników dostał się do niewoli i wywieziony został na Syberię - wrócił. Często pod kościołem po powrocie rozmawiał ten "Sybirak" z Michałem Ciągkiem. W mowie potocznej "Sybirak" oznaczało nie tylko zesłanie ale i funkcję, że bił się za Polskę.

Oprócz rzenieśników i chłopów - rolników o Polskę walczyli i młodzież kształcąca się.

- Józef Jędrzejowski seminarzysta wybrał szlak zachodni wstąpił do jednego z Oddziałów pod komendą Langiewicza. W bitwie został ranny w głowę i stracił oko. Pracował jako nauczyciel długie lata w Woli Żarczyckiej koło Leżajska. Jego zdolności pedagogiczne szeroko były znane. Drobną szlachta posyłała swoje dzieci do jego szkoły tak dobry wpływ wywierał na dorastającą młodzież. Wspomina o tym w swej relacji M. Karakulska.

Tego samego nazwiska co seminarzysta Józef Jędrzejowski uczeń gimnazjum im. St. Konarskiego opuścił szkołę. W sprawozdaniu rocznym za rok 1935 - 36 umieszczona została praca dyrektora szkoły Adamowskiego na temat : udział młodzieży tej szkoły w walce o wolność. W tej pracy autor wymienił J. Jędrzejowskiego, jako ucznia pochodzącego z Żołyni, (co również zaznaczone w relacji Marii Karakulskiej) i cytuje wyjątek z protokołu Rady Pedagogicznej 1863 roku :

" Józef Jędrzejowski z 3 klasy w październiku 1863r. wystąpił i został wykluczony ze wszystkich szkół średnich w państwie (w Austrii) za zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, za udział w powstaniu w Królestwie Polskim" Poszedł i walczył. Zdziwienie ogarnia, że w polskiej szkole określono to wyrazem "zbrodnia". Gdy wrócił na kolanach przeproszał rodziców za samowolne zerwanie ze szkołą.

I wiadomo, że szkołę średnią ukończył, studiował prawo i osiadł w Przeworsku, gdzie był w Sądzie powiatowym sędzią. Jeszcze jeden Jędrzejowski - Szczepan brat seminarzysty wybrał się do Krakowa ażeby walczyć pod Langiewiczem. Było to już w czasie kiedy Langiewicz został internowany, wrócił tedy młody Szczepan do rodziców. Przez długie lata był organistą w Kosinie pow. Przeworsk.

Osobną grupę stanowią ochotnicy służby w transporcie.

Jan LEJA młody 21 lat liczący pełen odwagi i fantazji. Żyjąca córka Antonina z Lejów Pasionkowa licząca ponad 80 lat zapytana z uśmiechem wspomina ojca, kiwa głową gdy mówi " to już takie dawne sprawy" Wnuczka p. Zofia Pasionek nauczycielka szkoły podstaw. w Zołyni i wnukowie - dziś ludzie na stanowiskach nie pamiętają nic z różnów co byłoby z historią powstania związane. Lubili rozmawiać z dziadkiem, bo umiał się z nimi bawić. Jan Leja był wójtem przez długie lata. Otoczony był szacunkiem - starsi po dzień dzisiejszy dobrze go wspominają.

Tkacz Tomasz z Zołyni górnej, bliski sąsiad Józefa Krzanika, działacza społecznego opowiadał mu, że w młodości był parobkiem na plebanii. Zdobył sobie zaufanie ks. Pawła Sokalskiego i był przez niego lubiany. On i Leja wyjeżdżali z plebanii. Były to transporty z żywnością, niekiedy z bronią. W ciągu dnia zatrzymywali się w oznaczonych dworach lub plebaniach - jechali nocą. Punktem dostaw były "lasz janowskie". Jeździli także w kierunku na Sieniawę. Tomasz Tkacz dożył sędziwego wieku - powszechnie szanowany.

O dwóch braciach Piestrakach dowiadujemy się od Ob. Piotra Szczyrby z Zołyni dolnej, któremu opowiadał bratanek obydwu, a ten wiedział od ojca, że stryjowie :

Piastrak Jakub i Piastrak Maciej byli obydwaj fornalemi u dzierżawcy folwarku Wolskiego. Wolski jak na początku wspomniano należał do grupy działaczy cywilnych, a dwór był punktem, skąd podwozy wyjeżdżali z transportami w oznaczonych kierunkach, Ich zachowanie i cały regulamin był podobny jak kolegów wyjeżdżających z plebanii. Jeszcze dwóch ochotników służyło w transporcie - tak samo bracia odważni i znający drogi i tereny, byli to :

Fus Michał i Fus Jan nazwiska podała Stefania z Fusów Irzewicka emerytowana nauczycielka, której te nazwiska przekazała matka. Regulamin ten sam. Wszystkich obowiązywała wielka ostrożność i tajemnica.

Jak wynika z zestawienia - gdy dołączy się 3 działaczy cywilnych będzie to grupa 27 osób z Zołyni, które brały własny udział w pracach i walkach.

Nie sposób nie wspomnieć ważnej roli kobiet w Zołyni, które nie tylko zajęły się ekwipowaniem swoich braci i synów, ale szły ręcznie bielizną, przygotowywały opatrunki t. z. szarpie, a przez swoje uczuciowe nastawienie utrzymywały entuzjazm dla narodowej sprawy i w okresie trwania walki i wtedy szczególnie, gdy powstanie upadało i walki dogasały.

Tą samą drogą wracali ochotnicy jako rozbitki zmęczeni, utrudzeni, zrozpaczeni, milczący i smutni. Przyjmowano swoich i tych z dalszych stron. Wysyłano garnki ze strawą, gdy w rynku na podcieniach odpoczywali. Opowiada o tym Tomasz Decowski urzędnik pocztowy i powtarza słowa babki swej, która jako dziewczynka na służbie wносиła pożywienie. Gospodarz mówił do niej: - "zanieś no panom powstańcom jedzenie".

W miesiącach dogasającej walki w Królestwie gdy i w miejscach w Żołyńni rozgoryczenia nie brakło ks. Paweł Sokalski nie ustaje w wysiłkach wychowawczych i pracy. Cześć dla tych, którzy brali udział wyraża w sposób widoczny. Postawił na cmentarzu krzyż i umieścił napis. Wzmianka o krzyżu i napisie znajduje się w Archiwum diecezjalnym w Przemyślu. Brak jednak treści napisu. Zarząd Okręgu polecił napis zdjąć, co popierał również ks. Graff dziekan z Leżajka. Musiał to być napis wiele mówiący! Ks. Sokalski napisu nie zdjął - przeciwnie zamierzał postawić Braciom poległym pomnik, godny ich ofiary.

I stało się to w dwa czy trzy lata opowiada Wincenty Niemiec Ks. Paweł upatrzył gdzieś olbrzymi głaz polny, który z trudnością dociągnęły 2 pary koni. Głaz umieszczono głęboko w ziemi i umieszczono na nim krzyż. Ten pomnik ku czci powstańców stoi po dziś dzień.

W roku 1913 w pięćdziesiątą rocznicę powstania w Żołyńni odbyła się piękna uroczystość. Pomnik odnowiono z pomocą Żołyńniaków którzy wyemigrowali do Ameryki, ale łączność z ojczyzną utrzymywali. Na głazie umieszczono tablicę z napisem: Braciom Poległym Wdzięczni Rodacy 1863-1913.

W okresie niewoli odbywały się manifestacje w dzień 1 listopada w Święto Zmarłych. Manifestacje organizowała młodzież szkół średnich.

Krzyż na grobie ks. Pawła Sokalskiego i pomnik Braci Powstańców 1863r. są drogimi pamiątkami w Żołyńni. Gdy stoimy na cmentarzu przypominamy wiersz poety - powstańca Adama Asnyka " Na Nowy Rok " - w ostatnich słowach tkwi głęboka myśl:

" Z naszej skromnej mogiły
Dzieci się będą uczyły
jak żyć w przyszłości "

Żołyńnia - wrzesień 1963r.

Cymonowa Lidia Agata